



### **LUBOMIR TOMASZEWSKI (1923–2018)**

W dniu 15 listopada 2018 roku zmarł w Easton, Connecticut w Stanach Zjednoczonych polsko-amerykański artysta Lubomir Tomaszewski. Piękna, bogata osobowość o niespożytej energii, jedna z najbardziej interesujących w polskim środowisku twórczym w USA. Duch niespokojny, chodzący po ścieżkach innowacji i wynalazków twórca technik własnych. Uważa się go za rzeźbiarza, choć dzieła, jakie wychodziły z jego pracowni, przypominającej bardziej warsztat mechaniczny niż pracownię artysty, nie miały nic wspólnego z tradycyjnymi technikami rzeźby. Podobnie było z technikami dwuwymiarowymi, do których wprowadził niekonwencjonalne „malarstwo” ogniem i dymem. Był także projektantem form przemysłowych. Zajmował się działalnością pedagogiczną jako profesor dizajnu, a przemyślenia w dziedzinie teorii sztuki wzniosły go na wyżyny filozofii i skłoniły do lansowania nowego kierunku w sztuce, emocjonalizmu.

Urodził się w Warszawie w 1923 roku w rodzinie o tradycjach i talentach artystycznych. Był siostrzeńcem profesora warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych i znanego grafika, Edmunda Bartłomiejczyka. Po ojcu, inżynierze i wynalazcy, przejął zainteresowania naukami technicznymi, co zaowocowało wyborem studiów na Politechnice Warszawskiej. Równocześnie studiował rzeźbę na tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych. Poważne problemy ze zdrowiem zmusiły go do porzucenia Politechniki. ASP ukończył w 1953 roku i dał się poznać jako jeden z najbardziej utalentowanych twórców swojej generacji, zdobywając nagrody i wygrywając konkursy, m.in. w 1955 roku na rzeźbiarską dekorację Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Na przeszkodzie tej dobrze zapowiadającej się karierze stanęły jednak jego poglądy polityczne. Tomaszewski wyniósł z domu nie tylko miłość do sztuki, ale także głęboki patriotyzm, który kazał mu w 1939 roku, w wieku lat 16, zaciągnąć się do Wojska Polskiego jako ochotnik. Walczył też w powstaniu warszawskim, podczas którego był siedmiokrotnie ranny, a skutkiem poniesionych ran był trwały niedowład prawej ręki. Po upadku Powstania, jako jeńiec wojenny, został wywieziony do Niemiec. W latach 50., kiedy rozkwitał w Polsce nowy reżim polityczny, Tomaszewski żył w permanentnej niezgodzie z oficjalnym Związkiem Polskich Artystów Plastyków i narzucaną przezeń ideologią. Nigdy nie skalał się realizacją proreżimowych pomników i tematów. Wybrał coś w rodzaju emigracji wewnętrznej, bo taką zapewne musiało być podjęcie pracy w Zakładzie Ceramiki i Szkła Instytutu Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie. Umożliwiło mu ono, przynajmniej teoretycznie, uniknięcie sytuacji konfliktowych, nie pozwalało jednak na rozwinięcie skrzydeł w dziedzinie rzeźby. W Instytucie Wzornictwa projektował bowiem bibeloty i figurki, przedstawiające anonimowe typy ludzkie, zwierzęta, a także serwisy kawowe. Jednak nawet w małych formach ujawniał się jego wybitny i oryginalny talent. Jego projekty, oparte na upraszczaniu i syntezie formy oraz zastosowaniu koloru do wydobywania jej wewnętrznej dynamiki, realizowane m.in. w Zakładach Porcelany w Ćmielowie, zyskiwały popularność i były pokazywane na wystawach zarówno krajowych, jak i zagranicznych. W 1963 roku jego serwis kawowy „Dorota” zdobył

pierwszą nagrodę na wystawie towarzyszącej Kongresowi Międzynarodowej Rady Stowarzyszeń Projektowania Przemysłowego (International Council of Societies of Industrial Design — ICSID) w Paryżu. Wyróżniony rok później w Konkursie Jakości i Estetyki Towarów „Ładne — Dobrze — Poszukiwane” w Poznaniu trafił do zbiorów londyńskiego Victoria and Albert Museum (jako jeden z niewielu poloników). Jego sukces wpłynął też pośrednio na dalsze losy artysty. Wzbudził bowiem zainteresowanie słynnego potentata w dziedzinie produkcji porcelany, Rosenthal Studio-Line. Nie chcąc dopuścić do spotkania reprezentantów Rosenthala z artystą, władze komunistyczne wyprawiły go do Paryża. Ta „skradziona” przez system polityczny okazja przelała czarę goryczy — rozczarowany artysta postanowił wyemigrować z Polski w poszukiwaniu wolności nie tylko politycznej, ale przede wszystkim twórczej. Do Stanów Zjednoczonych wyjechał w 1966 roku. Rok później rozpoczął pracę profesora projektowania wyrobów przemysłowych, mebli i wnętrz na Wydziale Wzornictwa Uniwersytetu w Bridgeport (Connecticut). Podjął też aktywność twórczą w dziedzinie rzeźby, prowadząc równoległe działalność pedagogiczną i artystyczną. Ta ostatnia ożywiła się znacznie po przejściu rzeźbiarza na emeryturę w 1993 roku. Rok później założył interdyscyplinarną grupę artystyczną „Emocjonałści”, której został teoretykiem i liderem.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych, odkrycie Nowego, przez duże i małe „n”, Świata obudziło w Tomaszewskim chęć eksperymentowania, innowacji, zaprzeczania tradycyjnym technikom. O ile w Polsce, w okresie projektowania figurek, koncentrował się on na formie, o tyle w Stanach Zjednoczonych rozpoczął eksperymenty z materiałem, z jakiego wykonywał swoje rzeźby. Zamiast modelować w gipsie lub glinie, czy też ciosać w kamieniu bądź drewnie, artysta zestawiał ze sobą elementy, które znajdował w otaczającej go naturze: skały, kamienie, spróchniałe, połamane drewno. Żeby dzieło mogło faktycznie ucieleśniać jego wizję, artysta uzupełniał naturalny materiał metalem, głównie miedzią. Wycięte z metalu elementy pozwalały mu doprecyzować czy uzupełniać bryłę, nadając jej sens. Stosował więc rozwiniętą już wówczas w USA technikę asamblażu. Inne rzeźby wykonywał wyłącznie w metalu, szczególnie w miękkiej i poddającej się łatwo narzędziom blasze miedzianej, którą można wycinać, perforować, zaginać, skręcać, osiągając nieoczekiwane często efekty płynności czy lekkości form. Czasem twórca wzbogacał je swoistym „malarskim” pouringiem, stosując technikę mokrego brązu, polegającą na polewaniu miedzi innym ciekłym, niskotopliwym metalem kolorowym bądź szlachetnym, jak złoto, srebro, cynk czy cyna. Roztopiony metal, zastygając na powierzchni innego, tworzy mieniące się plamy barwne, niby „tysiącstopniowe akwarele”. Podobne niekonwencjonalne zabiegi stosował artysta w pracach dwuwymiarowych, nazywanych przez niego „obrazami”, do których „malowania” używał zamiast pędzla palnika, kreując za pomocą dymu lub ognia „obrazy” na odpowiednio przygotowanym papierze. Zawsze dążył do piękna i harmonii, poszukując aspektu estetycznego i dekoracyjnego dzieła pomimo surowego charakteru użytego materiału.

Cechą charakterystyczną twórczości Tomaszewskiego była adaptacja techniki do tematu, który podejmował, a ściślej do emocji, jakie pragnął wzbudzić u widza. Eksperymentowanie w tej dziedzinie pozwoliło mu na sformułowanie teorii odrębnego kierunku w sztuce, który nazwał emocjonalizmem. Główną ideą tego kierunku było tworzenie dzieł pełnych nastroju i emocji, wzbudzających rezonans emocjonalny i intelektualny u odbiorcy. Stanowiło to reakcję na udziwnienie i przeintelektualizowanie czy przesadną konceptualizację współczesnej sztuki i na zagubienie przez nią tak istotnego zarówno dla twórcy, jak i dla odbiorcy wzruszenia, czyli emocji i nastrojów. Pozornie antyawangardowy, artysta eksperymentował, sięgając do nowatorskich, opisanych

wyżej zabiegów technicznych. Niektórzy nazywają jego twórczość „eksperymentalnym realizmem”. Nie znajdując jednak w jego dziełach skłonności do realistycznego przedstawiania otaczającego świata, a wręcz przeciwnie, raczej do jego przerysowania, syntezy i uproszczenia, osobiście wolę mówić o „zdynamizowanej figuracji”. Jego wyobraźnia artystyczna, naznaczona płynną, falistą linią, skłonnością do tektonicznej asymetrii, niewątpliwie wywodzi się z tradycji polskiej secesji. Zdolność do wizualnych skrótów i paradoksów bierze początek w specyficznej polskiej tradycji surrealistycznej, doprowadzonej do perfekcji przez polską szkołę plakatu. Jednak Ameryka, choć artysta przyjechał tam stosunkowo późno, bo w wieku 43 lat, też wywarła nań duży wpływ, począwszy od filozofii, w której ogromną rolę odegrała Natura, poprzez współczesne tendencje artystyczne, jak wspomniany wyżej asamblaż czy nowojorski taniec i performans lat 60. i 70. ubiegłego wieku. To na fali zainteresowania nowoczesnym tańcem i choreografią Tomaszewski założył grupę najpierw pod nazwą *In tune with nature* (W harmonii z naturą), która następnie rozwinęła się jako wielodyscyplinarna, międzynarodowa grupa emocjonalistów.

Poznałam Lubomira na początku lat 2000. To, że on mieszkał w Connecticut, a ja w Paryżu, nie pozwalało na częste spotkania. Miałam jednak przyjemność współpracować z nim nad tekstem, który wyrażał jego poglądy na sztukę<sup>1</sup>. Praca nie należała do łatwych. Trzeba było przedrzeć się przez dżunglę zapisków i luźnych notatek, czynionych spontanicznie, częściowo po polsku, częściowo po angielsku i wyprowadzić z nich ostateczne tezy. W wielu przypadkach konieczne było doprecyzowanie poglądów, co odbywało się w drodze niekończących się, zajadłych dyskusji. Praca z Lubkiem była niezwykle satysfakcjonująca i przyjemna. Był człowiekiem niespotykanej dobroci i łagodności, co nie znaczy, że nie miał swojego zdania, przy którym uparcie obstawał. Jego poczucie humoru rozładowywało napięcia, a od niechęci składane i rwane papiery układały się, po rozłożeniu, w zaskakujące cudenka, które zachwycały i uspokajały najbardziej nieżnośne dzieci. Pomimo łagodności artysta cieszył się niezwykłym autorytetem i szacunkiem swoich młodszych kolegów. Na tym głównie polegało jego przywództwo w grupie emocjonalistów.

Lubek nie pasował do dzisiejszych czasów. Jego niebywały talent szedł w parze z niespotykaną dziś skromnością. Wszelkie sukcesy przyjmował w sposób naturalny i nigdy się nimi nie szczycił ani nie obnosił. Być może ta niezwykła skromność sprawiła, że twórca o tak ogromnych możliwościach pozostał nieco w cieniu, choć mógł z pewnością grać w najwyższej lidze. Nie pomogła w tym również kondycja emigranta, który o wszystko musiał sam walczyć w nowej ojczyźnie i nawet po zmianach ustrojowych w Polsce nie znajdował istotnego poparcia ze strony polskich czynników oficjalnych. W Polsce artysta znany jest przede wszystkim z porcelanowych figurek, do projektowania których powrócił zresztą pod koniec życia. Jego amerykańska kariera rzeźbiarska wciąż jeszcze nie wzbudza odpowiedniego zainteresowania zarówno polskich instytucji muzealnych, jak i autorów opracowań teoretycznych.

---

<sup>1</sup> Por. *W stronę emocjonalizmu, czyli Lubomira Tomaszewskiego poglądy na sztukę*, red. E. Bobrowska-Jakubowska, 2002 [rkps]; wersja angielska: *Towards emotionalism: Lubomir Tomaszewski's views on Art* [online, opublikowana na stronie internetowej Lubomira Tomaszewskiego w latach 2004–2014], <http://web.archive.org/web/20131125212108/http://sculpturesandpaintings.com/plus/TowardsEmotionalism.pdf> [dostęp: 10 września 2017]. Tekst ten, oparty na wywiadzie-rzece, jaki przeprowadziłam z artystą w 2002 r., jest podstawą moich przemyśleń na temat jego twórczości.

Jego dzieła zobaczyć można było na kilkuset wystawach indywidualnych i zbiorowych na całym świecie. Były one wielokrotnie nagradzane<sup>2</sup>. Spotkać je można w wielu kolekcjach prywatnych oraz w muzeach w Stanach Zjednoczonych, Europie (m.in. w Polsce, Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii), Japonii oraz Ameryce Południowej. W 2014 roku artysta został odznaczony w Polsce złotym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, a na Uniwersytecie w Bridgeport otrzymał nagrodę za całokształt życiowych osiągnięć — Lifetime Achievement Award.

Ewa Bobrowska (Paryż)  
ORCID: 0000-0002-2909-4800

---

<sup>2</sup> Listy nagród podane są w *Emotions by Lubomir Tomaszewski. Sculptures, Fire Paintings, Design*, Genewa 2014, s. 134 oraz w *Lubomir Tomaszewski. Nowy Jork, Paryż, Warszawa* oraz na stronie internetowej artysty: <http://www.lubomirtomaszewski.com/awards/> [dostęp: 25 lipca 2017].